

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.
za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 5 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcej „ „ 2 „
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje kantor główny w księgarni
Leonarda Chodźki.

Biuro redakcyi mieści się tamże.

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Modrzewski.	w Radomsku	„ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Wesolowski Antoni.
w Łasku	„ Sapiński Adam.		

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

OD REDAKCYI.

Z dniem 1-go lipca r. b. „Tydzień“ przeszedł na własność i pod redakcyę Mirosława Dobrzańskiego; zgodnie jednak z obowiązującymi przepisami dotychczasowy redaktor pozostanie odpowiedzialnym wobec władzy i, jako taki, podpisywać się będzie na każdym numerze pisma, aż do chwili zatwierdzenia obecnego redaktora.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, zwłaszcza zamiejscowych, na nagłówek pisma, oraz na zamieszczoną w nim listę osób, które podjęły się łaskawego pośrednictwa w przyjmowaniu prenumeraty na „Tydzień“ po wszystkich miastach powiatowych.

Dla uniknięcia więc wszelkiej zwłoki w odbiorze pisma, upraszamy o składanie zapisów albo na ręce wyżej wymienionych osób, albo też o nadsyłanie takowych wprost pod adresem „Kantoru głównego i ekspedycyi pisma Tydzień w księgarni L. Chodźki w Piotrkowie“ — gdzie też należy przysyłać i wszelkie pod tym względem reklamy.

Prenumeratorom miejscowym doręcza się pismo nasze w Niedzielę; dla zamiejscowych ekspedycyja skuteczniejsza się najpóźniej w Poniedziałek.

PIERWSZE TRZECHLECIE sądów gminnych.

Brak bliższych szczegółów.—Dwa znane powszechnie zarzuty: jeden prawdziwy, drugi fałszywy.—Owoce dotychczasowej działalności.—Konieczność wytrwania.

Poruszona przed paru laty kwestyja, na nowo budzić się zaczyna z letargu. Mówimy z letargu; od czasu bowiem wprowadzenia nowej reformy sądowej—nie, albo bardzo mało słyszeliśmy o działalności sądów gminnych, o napotykanym przez nie proceduralnych trudnościach, o konieczności niektórych zmian pod tym względem, i w ogóle, o całej tej pięknej i jedynej w swoim rodzaju instytucyi, którą inteligencyja kraju otoczyła taką sympatyją.

Niechaj jednak wina tego milczenia, nie ciąży na naszej prassie, ale na tych, co bezpośrednio stykając się z przedmiotem, lub widząc go zblizka, nie pośpieszyli, gwoli ogólnemu interesowi, z informacyjami swemi do pism czasowych i nie poddali tak ważnej kwestyi publicznej dyskusyi.

Co się jednak stało—odstać się już nie może; da Bóg, przyszłe trzechlecie będzie pod tym względem szczęśliwsze. Wreszcie lepiej późno, jak nigdy—czas oddzielający nas od nowych wyborów, oto jeszcze chwila, w której powinniśmy coś zrobić. Nim to nastąpi, opinia publiczna czeka niecierpliwie, drząc z bojaźni, aby większość dzisiejszych sędziów

gminnych nie cofnęła swych kandydatur z urn wyborczych, i tem samem, nie otworzyła drogi do zajęcia tego zaszczytnego stanowiska przez ludzi ciemnych i niepowołanych.

Zastanówmy się, co by mogło wpłynąć na podobnie zgubne postanowienie przedstawicieli sądownictwa gminnego?

Nie dziwi nas bynajmniej, że ludzie ci, przyjmujący na siebie dobrowolnie tak ważne obowiązki społeczne i poddający się takiemu ogromowi pracy, radziby też, w nagrodę swych trudów, doczekać się: 1-o większego za nie uposażenia, któreby choć w części równoważyło straty ponoszone skutkiem opuszczenia przez nich zajęć gospodarskich,—i 2-o doczekać się większej niż dotąd czci i uznania pomiędzy najbliższą swą bracią, za zajęcie tak utrudniającego, a tyle ważnego dla kraju stanowiska.

Co do pierwszego, pisma warszawskie nie przypuszczają „aby ważna w istocie sprawa etatów, mogła *in statu quo* pozostać. Skoro bowiem agitująca się i przez wyższe już władze obecnie rozpatrywana kwestyja rozkładu opłat na utrzymanie sądów gminnych, pomysłnie zostanie załatwiona, to jest, że do utrzymania sądów nie sama tylko rolnicza, lecz *wszystkie klasy ludności* zamieszkałej w gminach, w stosunku do swego mienia będą się przyczyniały,—w takim razie i podwyższenie etatów sądowych (przy zyskaniu większych funduszów), nie powinno natrafiać na przeszkodę“.

Co do drugiego punktu, to ile wiemy, nie wszędzie umiano ocenić bezstronną działalność sędziów gminnych. Zarzucano im, tu i owdzie, że nie stanęli na straży interesów większej wylącznie własności, do czego większość ich jakoby miała być obowiązana przez swe pochodzenie i tradycyę. Ztąd zawód, ztąd niechęć i lekceważenie.

Smutny to i zarazem bolesny fakt zaiste!—Jako? więc wymiar sprawiedliwości ma podlegać jakowymś parcjalnym względom? Więc sama sprawiedliwość miałaby zostać służebnicą pewnej uprzywilejowanej społecznej klasy?... Czemże by się w takim razie różniły sądy gminne dzisiejsze od poprzednich?...

Nie, przedstawiciele każdej instytucyi sądowej, zawsze i wszędzie, cechować powinna *bezwzględna bezstronność*. Jest ona ich najwyższym zaszczytem—i zarazem pierwszym i najważniejszym obowiązkiem. Za zasługę więc poczytać należy znakomitę większość naszych sędziów gminnych, że nie dając się uwieść średniowiecznym wymaganiom pewnej grupy jednostek, umieli się utrzymać na stanowisku niezależnej bezstronności i zyskać cześć zasłużoną.

Takie też tylko, ale nie inne, należało zająć im stanowisko. Dla czego?—niech nam fakta na to odpowiedzą.

Ludność wiejska, jakkolwiek zwolna, ale zaczyna już przychodzić do przekonania, że wymiar sprawiedliwości powinien spoczywać w rękach światłych a nie ciemnych jednostek; że przez to zaszczenia się ład i porządek. Nie długo—a przyjdzie i do tego wniosku, że i administracyę gminną należy powierzyć tym, co mają większą po temu kwalifikacyę. A teraz kwestyja służebności,—czyż nie zyskuje na takim położeniu rzeczy? Nikt temu chy-

ba przeczyć nie będzie. Dzieje się to wprawdzie pomalutku, ale zawsze się dzieje.

Oto co pod tym względem piszą *Nowiny*, pismo codzienne warszawskie: „Istny rak naszych stosunków wiejskich, nieuregulowane służebności włościańskie, pod gorącemi promieniami wpływu sądownictwa gminnego i rozbudzającego się przezeń zaufania, zaczynają powoli znikać. Z rozmaitych stron kraju donoszą nam o coraz liczniejszym dochodzeniu do skutku dobrowolnych umów o zamianę służebności, czego dawniej nie bywało.—Wytrwajcie więc, panowie obywatele wiejscy, na zajętych przez was stanowiskach w sądownictwie gminnem, a jeżeli uposażenie dotychczasowe nie jest w stanie odpowiednio wynagrodzić waszej pracy, to poczucie własnej dla społeczeństwa zasługi, poczucie, będące owocem sumiennie wypełnionego obowiązku, niechaj do czasu dopełni ten niedostatek“.

H—t.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pożar. Dziwnym zbiegiem okoliczności, w każdym numerze pisma wypada nam podawać wiadomość o ogniu, a co szczególna, wynikającym zawsze o jednej porze, około 12 godziny w nocy, i to w dzielnicach, gdzie ratunek do wysokiego stopnia bywa utrudniony. Ostatni ten pożar, ze środy na czwartek, rozpoczął się również jak i poprzedni, z drwalni murowanych, piętrowych, w domu Lewkowicza Nr. 7 przy ulicy Żydowskiej, i zajął mające z niemi wspólny mur drwalni domu Goldsztejna i sąsiedniego domu miesięznika Milszstejna. W części także uszkodzone zostały i drwalnie Horowicza.

Ratunek straży ochotniczej był tak dzielny i szybki, że tylko jej zawdzięczać należy, iż ogień nie rozszerzył się dalej. Sprawiedliwość nakazuje nam tu oddać należyty hołd odwadze i energii p. Chmielowskiego, wagenmajstra z kolei żelaznej, którego zawsze widzimy tam, gdzie ratunek jest najtrudniejszy.

Z 6-u poszkodowanych—czterech było ubezpieczonych na ogólną sumę 1530 rsr., dwaj inni zaasekurować się nie zdążyli.

Tak często powtarzające się pożary, i to zawsze w jednakowych warunkach, powinny być poważną zwrócić na siebie uwagę. Czy nie należałoby zrekrutować straży honorowej z mieszkańców miasta? Możeby się dało tym sposobem uniknąć tak częstych wypadków i dojść bliższej ich przyczyny.

Piwnice czy mieszkania? W jednym z nowo budujących się domów, rozkład murów w ziemi został w ten sposób zakresłony, że od północy mają być piwnice; od strony zaś południowej przeznaczono miejsce na 5 suterenowych pokoików. Pomiędzy szeregiem piwnic a pokoików, ma iść w poprzek *po całą długością domu—ciemny jak noc korytarz!*

Mało tego: okna we wspomnianych suterenach mają być osadzone na wysokości prawie trzech lokci od podłogi, skutkiem czego nie będą mogły być większych rozmiarów. Pomijając już wejście do owych podziemnych nor, wejście z 40-lokciowego (!) korytarza—łatwo sobie wyobrazić, ile one będą zmuszone

wciągnąć w siebie wilgoci z przeciwnych piwnic i z owego korytarza!!

Sądzimy, że taki stan rzeczy ostać się nie powinien. Przytem łatwiej jest właścicielowi budującego się domu, zarządzić odpowiednio zmiany *teraz*, gdy mury dopiero co wznosić się zaczynają, aniżeli potem. Po ukończeniu budynku... złe naprawiać trudniej.

Nasze ogródki. W Piotrkowie są dwa ogródki ku wygodzie publicznej odpowiednio urządzone, ale niema nad nimi bliźszego nadzoru:—drzewa, krzewy, kwiaty, kłoby i trawniki, z pewnem staraniem i kosztem zaprowadzone i pielęgnowane, są ustawicznie niszczone, obrywane, łamane, nawet ławki z swych posad wrywane przez ludzi, którzy żadnego pojęcia o potrzebie szanowania własności publicznej nie mają,—nocną zaś porą gromadzi się tu mnóstwo zdemoralizowanych kobiet, a za nimi różnej klasy włóczęgów, najczęściej pijanych. Ma to miejsce szczególnie w ogródku przy kolei żelaznej, który nie zawsze na noc zamykany bywa. Tu znajdują schronienie różni podejrzany prowadzenia ludzie, i niepokoja w nocy sąsiednich mieszkańców; a nawet podróznicy, z przyległej stacyi do miasta późno przybywających, zaczepiają. Na krzyki, napaści i t. p. nieprzyjemności wiele osób narzeka i słusznie, bo nad spokojnością w tej części miasta, gdzie ruch i w nocy nie ustaje, nikt prawie nie czuwa: że tak jest w istocie, dowodem to, że w nocy z dnia 6 na 7 b. m. i r. dwie panie podrózne z Warszawy przybyły i idące z kolei do miasta, były napadnięte i tylko głośne wołanie o ratunek uwolniło je od napastnika. Czy złe podobne może być dopuszczone w większym mieście, zostawiam to waszemu uznaniu, a za fakta, jako świadek naoczny, bo w tej części miasta zamieszkały, ręczę. (*) J. R.

Smutny wypadek. W dniu 21 b. m., podczas prób z narzędziami ogniowemi, jak również wprawy gimnastycznej, jeden ze świeżo zapisanych do miejscowej straży ochotniczej, niejaki Sikorski, poprostu wskutek lekkowazenia niebezpieczeństwa, spadł na ziemię z wysokości piętra. Pomimo silnego stłuczenia głowy i ręki, o ile wiemy, życiu Sikorskiego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Z placu gimnastyki, natychmiast został odniesiony do miejscowego szpitala.

Dla większego zapobieżenia na przyszłość podobnego rodzaju wypadkom, pod spodem wieży więcej nasypie się piasku; zaś nad nowo-zaciągającymi się do straży, rozciągnięta zostanie, podczas gimnastycznych ćwiczeń, ścisła kontrola.

Chodniki. Na naprawę chodników przed cerkwią i ogródkiem pobernardyńskim odbyła się w miejscowym magistracie licytacja, przy której utrzymano się za sumę 554 rs. Po zatwierdzeniu licytacyi, entrepreneur do roboty przystąpi natychmiast. Uchwalono także ułożenie chodników przy kościele pobernardyńskim, na przejściu do alei; również magistrat rozesał wezwania do prywatnych właścicieli posesyi przy ulicy Kazañskiej (dawniej Farniej), aby się zajęto zaprowadzeniem chodników na tej ulicy, chociażby po stronie lewej.

Falszywa miarka. Roznoszone owoce po ulicach i domach, najczęściej bywają sprzedawane na bardzo małą fałszywą miarkę; chociaż straż ziemska oszukaństwa tego rodzaju przestrzega, nie zapobiegnie jednakże noszeniu jednej miarki w koszu a drugiej w kieszeni, zkad ta ostatnia w potrzebie łatwo być może wydobyta. Gdyby kupujący, w razie podejrzenia o fałszywą miarkę, chcieli takową odbierać przy świadku i doręczając straż, możeby się dało choć w części uniknąć niecnego wyzyskiwania.

(*) O ile wiemy, nadzór nad utrzymaniem porządku w ogrodach, powierzony jest oddzielnie płatnemu zań ogrodnikowi; co się tyczy zamykania, to niebawem, furka od *miejsciej* części ogrodu przy kolei, ma być zamykana od wewnątrz, aby uniknąć odrywania ciągłego zamku, jak to miało miejsce dotychczas. Wówczas i część w mowie będącego ogrodu, będąca własnością *kolei*, o godzinie 10 wieczorem również zamknięta się będzie. (Przyp. red.)

Ospa naturalna pojawiła się w mieście powiatowem Będzinie, oraz w powiecie Łódzkim, w osadzie Rzgowie i wsi Wiskitno. Dla jej zapobieżenia przedsięwzięto właściwe środki.

Tutejsza nauczycielka prywatna p. Psarska, przeznaczoną została na takąż posadę do Czeszochowy z placaroczną rs. 300, a na jej miejsce wyznaczono pannę *Kowalow*, która w tym roku ukończyła miejscowe progimnazjum żeńskie.

Kradzieże. Dnia 5 lipca, około godziny 12-iej w południe, przybyli z miasta Łodzi F. Szapkwicz i Chaim Sztain, starozakonni, zostający pod dozorem policyi, i korzystając z nieobecności Leibusia Dziubałtowskiego, mieszkającego w domu Gorczykowskiego przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskiem przedmieściu), pokradli z komody, z niezamkniętego mieszkania wspomnianego L. D. weksle (jeden na rs. 200), i inne kwity (na rs. 26). Przez straż ziemską schwytni.

— W nocy, z 16 na 17 b. m. dał się słyszeć z narożnej kamienicy p. Przanowskiego, w bliskości fary, głos wołający stójkowego o pomoc. Wołającym okazał się być niejaki Zieliński, około 20 lat mający, podejrzanej moralności, który, jakoby uciekając przed pogonią nowych stróżów (?) chciał skryć się w kominie (?), gdzie dostał się przez otwór w dachu do oświetlenia schodów. Rzeczywiście, załedwie wsunął się w komin, nogami do mieszkania pod strychem, dla wąskiego otworu w kominie ugrzązł, i dopiero spuszczeniem z góry powrozem, z tej nieprzewidzianej dla siebie polapki wydobyty i odstawiony został do aresztu, zkad wypuszczony jakieśmy słyszeli—na wolność.

Zegar na wieży kościoła pobernardyńskiego od kilku tygodni został przez magistrat oddany do naprawy; niebawem więc zostanie ustawiony zapewne do użytku publicznego. Za dozór i nakręcanie zegaru oznacza się roczna placa.

Twardowski Jan, uczeń klasy 4-iej miejscowego gimnazjum, lat 16 liczący, po parotygodniowej ciężkiej chorobie, d. 8 b. m. przeniósł się do wieczności. Garstka młodzieży szkolnej i paru nauczycieli odprowadziła d. 10 b. m. zwłoki jego na miejscowy cmentarz.

Wycieczki letnie wśród zamożniejszych mieszkańców naszego miasta i z okolicy mają licznych zwolenników. Jedni powyjeżdżali już do pobliskich wiosek i miasteczek dla świeżego powietrza i kąpeli rzecznych, których na miejscu nie mamy; drudzy podążyli do wód leczniczych krajowych; niektórzy do takich wód zagranicznych; inni zamierzają dopiero wyjechać. Na wystawę paryzką kilka już osób wyjechało, a zdaje się, że jeszcze kilkanaście się wybierze.

Z Brzezina donoszą nam, że od paru tygodni bawi tam, co się niezmiernie rzadko przytrafia, towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Jaworowskiego, składające się z 5 kobiet i 7 mężczyzn. Tym synom i córom Melpomeny, za miejsce schronienia i przedstawień, służy *ogrodowa allana*. Sama miejscowość już niezbyt zachęcająca; a tu jeszcze jak na przekór, zgromadzoną na pierwsze przedstawienie publiczność, deszcz splukał niemilosiernie, i najety muzyk skrewił nieprzychodząc, niebaczny, że pokrzyżuje wszystkie plany dyrekcji, która przez to zmuszoną się widziała zmienić spektakl. Ergo, biorąc w rachubę pomienione przeszkody, na drugie przedstawienie dano komedję: „Zręczność i przekora”.

Z Będzina. Miasto nasze na pograniczu samem położone, obok kolei i zakładów górniczych, więc w korzystnych dla siebie warunkach, długi czas, jak wiele innych małych miasteczek, nie zmieniało swej pierwotnej szaty, drzemając sobie w licznych, staroświeckich domkach, rozsianych wśród błotnistych ulic.

Dziś, coraz więcej się odnawia i wznosi, dając swe odrodzenie od czasu wyniesienia do rzędu miast powiatowych.—W sobotę, d. 13

lipca, z rozpogodzonym i tryumfującym czołem, obchodziło ono uroczystość otwarcia szpitala powiatowego.

Zakład ten filantropii chrześcijańskiej, wzniesiony został z funduszów kassy miejskiej, z inicjatywy miejscowego naczelnika powiatu, którego dbałości i energii miejscowa ludność zawdzięcza wiele porządków, ulepszeń i dogodności. (To jakiś rzadki człowiek! Przyp. red.)

Otóż w sobotę, wejście do nowego szpitalnego gmachu, ubrane zielenią i girlandami zapelniali licznie zgromadzeni miejscowych władz urzędnicy, zmieszani z mieszkańcami tak katolickiego, jak i mojżeszowego wyznania. Po spełnieniu przez miejscowe duchowieństwo obrządku poświęcenia i odświeżeniu „Te deum laudamus“, obecni odczytali i podpisali akt otwarcia nowego szpitala, który pod opieką s. Aleksandra i jego nazwaniem, jak anioł pokoju nad całą okolicą, rozprzestrzeniła swęj dobroczynnej działalności.

X. F. P.

Z Buska donoszą nam, że natłok gości jest niesłychany; że skutkiem tego nieporządek i brak wszelkiej wygod do życia nawet w *zakładzie* kąpielowym. Na kąpiele czekają niektórzy do godziny 5 po południu; wielu wyprowadza do Solea. Zagraniczni goście klną na czem świat stoi „na polskie niedołęztwo”.—Daj Boże, kończy nasz korespondent, aby już raz Busk, ten skarb prawdziwy, przeszedł w ręce jakiego uczciwego kapitalisty lub jakiej spółki akcyjnej.—W Solcu przeciwnie—nie wiele gości—zatem ład ma być większy.

Most drewniany na Obrytce około domu p. Sobieszkańskiego (w bliskości figury na ławce), krzyczącym głosem dopomina się naprawy. Nietylko konie lekają się wstępować na niego, ale i ludziom niebezpiecznie przechodzić. Lada dzień może zająć jaki smutny wypadek, wskutek braku desek i spowodowanych przez to otworów.

Z sądu zjazdowego. W zjeździe sędziów pokoju w Piotrkowie, w dniu 1 (13) czerwca r. b. rozpoznawana była następująca sprawa. Niegdy Szepepański fryzjer, po 40-to letnim pożyciu z żoną swą Zuzanną opuścił ją dla niezamężnej kobiety Karoliny R.;—po czteroletnim zaś pożyciu z tą ostatnią—zmarł, pozostawivszy spadek niewiadomej wartości, składający się z rozmaitych ruchomości, precyjozów, sprzętów sklepowych i artykułów do procedury fryzjerskiej należących.

Na żądanie owdowiłej Zuzanny S. do sędzięgo pokoju w Piotrkowie wniesione—dopełniono opieczętowania, spisu inwentarza (bez oszacowania jednakże ruchomości), urządzono dozór sądowy nad takowemi, jednym słowem dokonano wszystkich formalności, jakie przepisami postępowania zabezpieczającego spadek są wskazane—i wreszcie sędzia pokoju ogłosił w dzienniku gubernialnym o otwarciu spadku.

Następnie wdowa Zuzanna S. wystąpiła do sędzięgo pokoju z żądaniem, ażeby postanowił wydać jej spadek; lecz jakież było jej zdziwienie, kiedy po kilku tygodniach oczekiwania, wezwana do stawienia się przed tegoż sędzięgo na d. 5 kwietnia r. b., usłyszała postanowienie zapadłe w d. 27 marca t. r. następującej treści:

„Ze względu, że Karolina R. składa akt notaryjalny z dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1874 r., którym zmarły S. sprzedał jej cały swój majątek ruchomy, zapewniając sobie prawo zamieszkania przy niej do śmierci,—oraz drugi akt z d. 9 (21) kwietnia 1875 r., którym taż Karolina R. przyjęła ten majątek od S., zatem całe postępowanie co do zabezpieczenia spadku po zmarłym S. sędzia pokoju uznaje za zbędne, skoro tenże S., za życia jeszcze pozabawił się prawa własności całego swego majątku na rzecz Karoliny R.—i postanawia: wszelkie ruchomości uważane podotąd jako spadkowe po zmarłym S. wydać Karolinie R. jako udowodnioną jej własność”.

Przy ogłoszeniu takiego postanowienia, wdowa Szepepańska oświadczyła sędziemu,

że ona po raz pierwszy dopiero dowiadując się o istnieniu jakichś aktów na rzecz Karoliny R. zamierza akta takowe skarżyć w właściwej drodze, doprasza się zatem, ażeby sędzia do czasu rozpoznania tej nowej akcyi, wstrzymał wykonanie swojej decyzji;—jakoż wykonanie tej decyzji na jeden miesiąc t. j. do 5 maja r. b. zawieszono zostało.

Przed upływem powyższego terminu, wdowa S. wystąpiła przed tegoż sędziego pokoju ze skargą powodową wnosząc, że gdy wartość spadku po S. nie jest wiadomą, gdyż ruchomości nie były otaksowane, zachodzący przeto spór o własność tych ruchomości, przechodzi zakres władzy sędziego pokoju,—albo też o uznanie, że pokładane przez Karolinę R. akta zawierające przyczynę *turpi causa* i z obrazą form prawa działane, są nieważne. Wszakże sędzia pokoju decyzyją swą z d. 6 maja r. b., nie wchodząc w rozbiór własności sądu lub też w ocenę prawnego znaczenia pokładanych przez Karolinę R. aktów, akcyję powódki oddalił, a to z mocy art. 75 i 83 przepisów postępowania zabezpieczającego spadki, jak również z powodu że wdowa S. nie postarała się odpowiednio do art. 769 i 770 K. N. o wprowadzenie jej w posiadanie spadku,—i ruchomości po zmarłym S. Karolinie R. wydać nakazał, jakową decyzją z mocy art. 94, oddzielnych przepisów procedury cywilnej w d. 17 maja r. b. wykonaną została.

Od tego to wyroku wdowa Zuzanna S. wniosła apellacyję do zjazdu sędziów pokoju w Piotrkowie—przytaczając:

że art. 94 oddzielnej procedury co do zabezpieczenia spadków, wyraźnie dotyczy tylko czynności opieczętowania, zdjęcia pieczęci i spisu inwentarza,—i w tych wypadkach decyzje sędziego ulegają wykonaniu pomimo apellacyi;—w obecnym zaś wypadku, gdy wyniłek spór o prawo własności rzeczy po zmarłym pozostałych, przepis tego artykułu zastosowania niema, a przeto i nakaz natychmiastowego wydania tych rzeczy Karolinie R. jest bez zasady i nieważny;—

że skoro sędzia pokoju poczytywał siebie niekompetentnym do rozpoznawania sporu o prawo własności do rzeczy spadkowych, lub też do stanowienia o ważności zaskarżonych aktów,—to tem więcej powyższa decyzja jego jest bezzasadna, bo przez nią właśnie przesądza sprawę, do której nie czuł się kompetentnym; przekroczył więc granicę swojej atrybucyi i przeciał możność wdowie, Zuzannie S., poszukiwania spadku na właściwej drodze;—

że powołane w decyzji sędziego pokoju art. 75 i 83 oddzielnej procedury nie mogą tu mieć zastosowania, bo art. 75 odnosi się do czynności przy opieczętowaniu i do przedmiotów niespornych, a art. 83 stanowi, że przedmioty i papiery o które upomina się trzecia osoba, do inwentarza nie zapisują się—tu zaś Karolina R. przy opieczętowaniu pozostałości po S. i po sporządzeniu inwentarza żadnych praw swoich nie meldowała, decyzji sędziego co do tegoż opieczętowania inwentarza wydanej nie skarżyła, decyzja ta stała się prawomocną i dziś ani na zasadzie art. 75 lub jakiego bądź innego zmienioną być nie może;—

że przytoczona okoliczność, jakoby wdowa Zuzanna S. nie postarała się o wprowadzenie w posiadanie spadku, w niczem uroszczonych praw Karoliny R. do tegoż spadku nie polepsza, albowiem żadne prawo nie przepisuje na wykonanie tej formalności prekluzyi.—A chociaż wdowa S. nie wprowadzona jeszcze w posiadanie, jest ona przecież prawną sukcesorką i działać w imieniu swoim i na rzecz domniemanych ss-ów jest w prawie;—

że wreszcie wdowa S., jako nieuczestnicząca w aktach zeznanych przez zmarłego jej męża, nie znała i wiedzieć nie mogła ich osnovy, i wyciągów z takowych bez oddzielnej na to decyzji sądu posiadać nie może, przeto i dziś ona je zna tylko ze słyszenia;—lecz sędzia, któremu te akta Karolina R. jako dowody swych praw produkowała, i sama Karolina R., dokładnie znać ich powinni, skoro zaś

w akcie z d. 9 (21) kwietnia 1875 r. powiedziano: „że R. nabyte rzeczy od Szezepańskiego, sprzedaje małżonkom K.“—to sędzia żadną miarą nie mógł przysądzać i nakazywać wydania jej tych rzeczy, gdyż ona nawet wskutek własnego dokumentu do sprawy tej jest niewylegitymowana.

Sąd zjazdowy zaskarżoną decyzję sędziego pokoju uchylił, polecając komornikowi wstrzymać wydanie rzeczy Karolinie R., do czasu rostrzygnięcia przez właściwy sąd sporu o własność tychże rzeczy.

LISTY Z POWIATÓW.

Z Radomska.

Po paromiesięcznej suszy mamy teraz kilka razy dziennie deszcz; jednakże nie sądzmy, aby on przemoczył dostatecznie spragnioną wilgoci ziemię, bo dosyć jest odgarnąć ją na 1—2 cali, a okaże się ona zupełnie sucha. Deszcz ten, kilka razy dziennie padając, przeskadza tylko zbiorowi siana i niszczy je; opóźnia żniwa, a tych co już je rozpoczęli, na niechybne naraża straty. Na polach miejskich urodzaje na oko przedstawiają się dosyć pokaznie; jaki zaś na pewno plon osiągniemy, niedaleka przyszłość pokaże. Tymczasem to, co widzimy, niepoehlebne przedstawia nam nadzieje. Potrawów i koniżyny prawie nie będziemy mieli, zapowiedzią czego zdają się być gęste place, szerzące się szybko, jasnobrunatnego koloru. Jest to pasażynna roślina *kanianka*, pod którą, przynajmniej jak na teraz, wszystko wyginie. Niszczenie tej rośliny przez wygrabianie jej nie skutkuje i dziś mimo deszczów lysiny te nie porastają. Nasze pola chociaż nie zalecają się glebą pszenną, mimo to niektóre miejscowości dają piękną pszenicę, która i w tym roku obiecująco się zalecała; gdy jednak spojrzymy baczniej na zagony i wpatrzmy się dobrze pomiędzy kłosa, zaraz dostrzeżemy różnicę między nimi: przedstawiają nam się zieleniejsze od innych i z plewą najeżoną nieco. Ciekawość bierze zajrzeć w środek—i jakież rozczarowanie spotyka nas?... oto zamiast ziarenka, znajdujemy w plewie mączkę czarną nieprzyjemnej woni, zwaną pospolicie *śniecią*, *murzem pszenicznym*. Są miejsca, w których śnieci jest połowa. Praktyka gospodarska uczy nas, aby pszenicę do siewu przeznaczoną wapnować lub skrapiać koperwasem; tymczasem widzieliśmy śnieć i tam, gdzie podobna ostrożność nie była pominięta. W życie znów mamy dosyć sporyszu; owsy, jęczmiona po pagórkowatych polach, zupełnie chybiły; cała nadzieja nasza w kartoflach, które jak dotąd obiecująco się przedstawiają; lecz czy ciągle deszcze, a po nich nagłe parowanie, nie sprowadzi zarazy, wkrótce to zobaczymy. Tak więc dla naszego mieszczanina rolnika, który z założeniami rękami czeka zbiorów, nie wielkie przedstawiają się nadzieje. A mamy prawie większość naszych mieszkańców co tylko na zagony i jaki taki zarobek przez cały rok patrzą.—Rzemiosła u nas w najgorszym stanie, za dowód czego i to może posłużyć, że nie mamy tak jak w innych miejscach szkółki rzemieślniczo-nie-dzielnej, i to nie dla braku kandydatów do niej, ale skutkiem szczególnej obojętności panów majstrów, którzy sami nie prawie, albo mało co umiając, zupełnie się nie troszczą o to, aby ich czeladź czegoś się nauczyła. To też nierzadki u nas taki rzemieślnik co litery nie zna. Mamy wprawdzie od dawien dawna szkołę elementarną miejską, ale skutkiem niedbalstwa rodziców, a może po części i skutkiem *innych* przyczyn mała liczba z niej korzysta. Dzieje się więc u nas wszystko *po dawnemu*; a że potrzeby terażniejsze są inne, następstwa więc z takiego stanu rzeczy są widoczne. Spojrzymy tylko na około naszej miejsciny, a zobaczymy z każdej jej strony mnóstwo chałup, w których nędzne życie pędzą rolnicy-mieszczanie, oddaleni od kościoła i szkoły; a do tej ostateczności przywiódł ich niemożność materyjalna zadosyć uczynienia dzisiejszym przepisom budowlanym. Mamy jednakże w depozycie banku polskiego kilka-

dziesiąt tysięcy rs. funduszu miejskiego, ale cóż, kiedy korzystanie z niego, i to w summie zbyt małej, przy znacznych trudnościach i długich zachodach, niewielkiej zaledwie liczbie mieszkańców jest dostępnem. F. F.

POETOM I KRYTYKOM.

Tłumno i gwaro na piśmiennej niwie
Aż się cni w oczach, aż zabola uszy!
Ten zgraje płasem bawi, ten wrzaskliwie
Ogłasza własną chwałę, tu do duszy
Szturmuje pieśniarz piszący fałszywie.
Ow zaś chrapliwym hymnem wszystkich głuszy—
Dalej z rąk sobie zaciekla gromada
Wydiera wieniec, co w dłoniach opada.

W pośród tej wrzawy głużącej czasami,
Słyszę głos, co dziś słabo jeszcze kwili,
Lecz jutro może zagrzmi nad tłumami
Jak archanioła trąba,—w takiej chwili
Serce mi bije z trwogi i ze łzami.
Z drzeniem się modłę, by go nie stłumili
Naganą głupią lub głupszym oklaskiem,
Szyderstwem—albo rad bezmyślnych wrzaskiem.

Krytyków głowy tak w pomysłach płodne!
Ten powie: jeszcześ nie dość poetyczny!
Innym twe wiersze przesadnie lub chłodne.
Inny się nadmie w powadze krytycznej,
Mówiąc ci z góry, że to już nie modne
Bawić świat pieśnią wśród wrzawy ulicznej,
Że w dziewiętnastym wieku już, brzo Boże,
Żaden wieszcz nowy zjawić się nie może.

Potem z kolei trafisz na takiego,
Co ci nauczkę palnie jak kazanie,
Poruszy wieszczów, których groby strzegą
I niezaszczytne robi porównanie,
Inny znów krzyknie: Młody mój kolego,
Główna rzecz forma, dobre rymowanie,
A zwłaszcza strzeż się kończyć wiersz na *ala*,
To rym tatarski, horrendum, zakaza!

I zanim zgłuchnie ta wrzawa obrzydła,
Będiesz czuł w głowie jak po pijatyce
Okropny zamęt, ociążęją skrzydła;
A gdy olśniona zwrócisz w tył źrenice
I rad usłuchasz, one jak mamiłła
Noce, ogniki, upadłe gwiazdzice
Wodzie cię będą po manowcach, błocie,
Aż ujrzysz, w jakiej ulgnąłeś mierności.

A więc bądź orlem i kąp się wysoko
W potokach światła, a na żab skrzeczenie
Odpowiedź śmiechem tylko i twe oko
Wpatruj nie na dół ale w gwiazd sklepienie,
A nieza długo uczujesz głęboką
Ciszę, a po niej chwałę, uwielbienie,
Wyszedł od tychże, którzy w pierwszej chwili
Taką bezmyślną wrzawą cię głuszyli.

Biada, kto zejdzie w dół, by tej gromady
Posłuchać gwaru, ten niech powie sobie,
Że już nie wróci do duchów biesiady
I nie poniesie ku czoła ozdobie
Złotego wieńca, a gdy będzie błądy
Jak trup, pochwyć i połóż w grobie
I zgrają żadna godować na stypie,
Na żywą jeszcze pierś ziemi nasypie.

„Więc już nie żyje—zapomnieć go pora!“
Lecz cóż, jeżeli grzebiemy nie skona
Nawet pod ziemią—i twarzą upiora
I echem jęku, którym pierś zmęczona
Rzucęła skargę, skłóci wam wieczora
Spokój—gdy postać grobom wykradziona,
Swą poszarpaną ukazując szatę,
Zechce dopomnieć się o krwi zapłatę?

Lub z pod tłoczącej wyslizgnie się dloni
Pełnością życia rażna—i wyskoży
Jak olbrzym silna i z strun pieśń zadzwoni,
Bo wam sztyderstwa pianą, bluzgnie w oczy
I choć sięgana, stanie i pogoni,
Odplaty samą groźbą wzrok zamroczy,
A potem pójdzie daleko, wysoko,
Gdzie już jej wasze nie dosięgnie oko?

Albo tłum, co dziś z pełną wiarą chwytła
Wyroki wasze, straci w końcu wiarę
I sprykrzy sobie żabi wrzask i spyta,
Czy u was miłość prawdy, czy też stare
Przesady, duma, zawiść, chęć niesyta,
By codzień świeżą poszarpać ofiarę,
A gdy się pozna na fałszywej szacie,
Rozpocznie klaskać, chociaż wy gwizdacie.

Dzisiaj chwilowy tryumf niech was mami,
Więc z ostrym nożem, w biały dzień po świecie
Chodźcie, bezwstydnie rżąc przed tłumami,
Że jak brytany czujnie pilnujecie,
By na olbrzyma nikt między karłami
Nie zdołał wyrosnąć—ale cóż powiecie,
Gdy was zawezwie przyszłość ręką karną
Na sąd surowy za ciszę emantną.

Co się po waszem żniwie tak rozplenia?...
Lecz dość już o was!... Jednak przez Bóg żywy
Jakżeż to smutno, że słowicze pienia
Zeichną przy głosie kruków, że pokrzywy
Zagłuszą kwiaty na brzegu strumienia!
Tą myślą byłbym bardzo nieszczęśliwy,
Gdyby mi serce tak jak dawniej było
W piersiach—i życie gardzić nie uczyło.

Br. Grabowski.

NOTATKI ASTRONOMICZNE.

Zeszłego wtorku (23 lipca), o godzinie drugiej rano (*) słońce wstąpiło w znak Lwa, porzucając konstellację Raka, zmierzając w stronę Panny, w objęcia której rzuci się za miesiąc.

W tym więc tygodniu, spojrzawszy o godzinie wpół do jedenastej wieczorem na niebo, w stronę południową, ujrzymy gwiazdozbiór Strzeleca przed sobą, na południku niebieskim, w górowaniu (kulminacji); z prawej strony, ku zachodowi gwiazdozbiór Niedźwiadka, dalej ku poziomowi Wagi, a przy samym poziomie Panny; z lewej strony, ku wschodowi, gwiazdozbiór Koziorożca, za nim ku poziomowi Wodnika, a przy samym poziomie Ryby.

Księżyc obecnie przy słońcu na niebie, buja sobie wśród gwiazd Lwa, w sobotę przejdzie do Panny. W tej podróży łączy się jutro rano o drugiej godzinie po północy z Marssem, t. j. staje z nim w równej od południka odległości, tuż nad nim (jest to złączenie we wznesieniu się prostem); potem złączy się zupełnie ze słońcem; we środę o godzinie piątej rano, zrówna się podobnie z Marssem, w południe z Uranusem, a o szóstej wieczorem znowu złączy się z Merkurym.

Wspomniane jutrzejsze zupełne złączenie się księżyca ze słońcem, objawi się w całkowitem zaćmieniu słońca, które zacznie się wieczorem o wpół do dziewiątej, a skończy się we wtorek rano, przed wpół do drugiej. U nas więc to zaćmienie nie będzie widzialnem, chociażby ku temu pogoda sprzyjała. Będą mogli widzieć to zaćmienie tylko mieszkańcy północno-wschodniej Azji i północnej Ameryki i to wogóle cząstkowe, a całkowite—mieszkańcy stanów zjednoczonych północnej Ameryki i to w pasie, mającym kierunek od północo-zachodu ku południowo-wschodowi.

Prócz tego, w środę o godzinie dziewiątej rano, Mars będzie w odsłoneczności (aphelium) to jest w największej od słońca odległości. W piątek, o siódmej rano Neptun w kwadraturze ze słońcem, t. j. w takim położeniu, że linie łączące Neptuna ze słońcem i ziemią są do siebie prostopadłe, to jest tworzą kąt prosty, u którego wierzchołek znajduje się planeta. W sobotę o godzinie drugiej rano, Merkury znajdzie się w węzle zejścia, to jest Merkury będący do tego czasu na północnej stronie nieba względem ekliptyki, przejdzie na stronę południową.

T. J. W.

(*) Czas podany stosuje się do południka piotrkowskiego.

Licytacje w guberni Piotrkowskiej.

W rządzie gubernialnym piotrkowskim odbędą się następujące licytacje:

W dniu 17 (29) lipca r. b., o god. 12 rano, dwie licytacje in minus przez opieczętowane deklaracje: pierwsza—na dostawę dla więzienia w Piotrkowie płótna, konopnego 4000 arszynów i lnianego 150 arszynów, i druga—na oddanie w dzierżawę naprawy bruku na niektórych ulicach w m. Piotrkowie. Ostatnia rozpocznie się od summy rs. 1746 kop. 49 i pół.

W d. 24 lipca (5 sierpnia), dwie licytacje przez opieczętowane deklaracje: pierwsza—na oddanie w entrepryzę robót przy budowie jednej i trzysta siedemdziesiąt pięćsetnych wiorst szosy, na trakcie klasy I łódzko-poddembickim, w obrębie ptu łódzkiego. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 4759 kop. 7 i pół. Druga—na oddanie w entrepryzę robót dotyczących naprawy mostów, rynien i ścieków w Piotrkowie, rozpocznie się od summy rs. 1279 k. 9.

W d. 17 (29) lipca, o god. 4 po południu, w magistracie m. Piotrkowa odbędą się dwie licytacje: pierwsza głośna—na oddanie w dzierżawę reperacji arsztu policyjnego w Piotrkowie, zacznie się od rs. 163 kop. 88 in minus, i druga przez opieczętowane deklaracje—na wydzierżawienie naprawy ulic szosowych w obrębie m. Piotrkowa, rozpocznie się od summy rs. 645 k. 15 in minus.

W d. 18 (30) lipca, o god. 11 rano, w magistracie m. Zgierza odbędą się 3 licytacje publiczne głośne: pierwsza—na wydzierżawienie trzechnie dochodów z ogrodów i łąk, wraz z zabudowaniami i koszarami, druga—na wydzierżawienie dwóchletnie dochodów z polowania na ziemiach, należących do m. Zgierza, i trzecia—na utrzymanie w porządku miejskich studziń i pomp w ciągu lat trzech.

W d. 19 (31) lipca, o god. 1 po południu, w zarządzie górnym zachodniego okręgu w Dąbrowie odbędzie się licytacja in minus, przez opieczętowane deklaracje, na oddanie w dzierżawę dostaw białizny i innych przedmiotów, odnoszących się do dąbrowskiego górnego lazaretu,—razem na sumę rs. 159 k. 60.

W d. 20 lipca (1 sierpnia), o god. 10 rano, w zarządzie gminnym Góra, ptu rawskiego, odbędzie się licytacja głośna in plus, na oddanie w dzierżawę dochodu z rzezi bydła w Nowomiejskiej bydlóbójni w ciągu lat trzech. Licytacja zacznie się od summy rs. 226 k. 30 ptacy rocznej.

W d. 26 lipca (7 sierpnia), o god. 12 rano, w magistracie m. Będzina, odbędzie się licytacja głośna na oddanie w dzierżawę na czas 1879—1881 r. dziesięciu miejskich jatek rzeźniczych.

Tegoż samego dnia, o god. 10 rano, w magistracie m. Łodzi odbędzie się licytacja głośna na oddanie w trzechnie dzierżawę 20 ogrodów, własnością kassy miejskiej łódzkiej będących.

W d. 29 lipca (10 sierpnia), o god. 12 rano, w biurze powiatu będzińskiego, odbędzie się licytacja głośna in plus na oddanie w dzierżawę propinacji na ziemiach włościańskich w dobrach Łęka.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Panu H. B. w Warszawie. Pragnąc w interesie postępu, zjednoczenia się wszystkich bez wyjątku warstw społecznych w kraju, jesteśmy już tem samem wrogami wszelkiego rodzaju przesądów i tamującego ów postęp religijnego fanatyzmu — a to bez względu na czyjeś religijne wyznanie.

Panu A. D. w Piotrkowie. Termin do opozyeyi, rachuje się od daty wręczenia zaocznego wyroku; do apelacyi zaś, od daty jego ogłoszenia. Tak chce mieć terazniejsza procedura. Artykuł drukowanym nie będzie.

Panu Y. w Piotrkowie. Radziłyśmy się z panem porozumieć.

Przełożona Pensyi Żeńskiej

w m. Łasku

zawiadamia niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic rozpocznie się w dniu 1 sierpnia 1878 r.—lekcye zaś w dniu 16 t. m.

Do wykładu języka francuskiego przyjętą została stała cudzoziemka.

(2—1)

Kosińska.

OGŁOSZENIA.

Pszenica do siewu

będzie do nabycia w dobrach Kociołki: Gatunek Viktorja, wczesna (dojrzewa 20 lipca), biała, czysta. Wiadomość na miejscu. (4—3—1)

Handel Win, Herbaty, Cukru

i Towarów Kolonialnych

F. ZASACKIEGO

W PIOTRKOWIE,

przy placu Maryjańskim (Starym Rynku), obok hotelu W. Michaleckiego, w domu SS. Jabłońskiego.

Od chwili założenia swego handlu doznając ciągłych względów Szanownej publiczności, jestem w obowiązku uprzejmie złożyć podziękowanie, a zarazem oznajmić, że w obecnej chwili, pomimo podniesionej waluty kursu i wygórowanych cen tak win jako też i towarów kolonialnych, sprzedaje po tychże samych przystępnych cenach: wszelkie gatunki oryginalnych win hiszpańskich, cognac kuracynjny, wina czerwone bordowskie, reńskie, jak również węgierskie, z których głównie zasługuje na uwagę zieleniak w cenie rs. 3 kop. 30 do 3 kop. 75 za garniec.

Towary kolonialne, herbatę powszechnie znaną z dobrej, renomowanej firmy Bazyl Perlow i Synowie w Moskwie, wódki, araki, likiery, spirytusy z dystylarni warszawskich, które na butelki i na miarę większą i mniejszą sprzedaje.

Piwo bawarskie warszawskie i łódzkie na beczki, analki, butelki i półbutelki, jako też piwa stołowe salono-we, pszeniczne i jałowcowe na butelki.

Wyroby tabacne, oraz wszelkie towary wchodzące w zakres handlu kolonialnego, z którymi i nadal mam honor polecić się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Przytem mam honor nadmienić, że w znajdujących się przy moim handlu pokojach gościnnych dostać można wszelkiego jedzenia, gorących i zimnych przekąsek, jak również obiadów na zamówienia lub a la carte.

(5—2—1)

ZGUBA.

Pierścien złoty jest do oddania w redakcyi „Tygodnia“ za stosownem udowodnieniem własności i tożsamości osoby właściciela.

MAGAZYN

UBIÓRÓW MĘSKICH
Franciszka Starzyckiego

W PIOTRKOWIE.

Ma honor zawiadomić JW. i WW. Panów, którzy dotychczas swoim zaufaniem zaszczycać go raczyli, iż wskazany magazyn z dniem 1-g lipca r. b. przeniesiony został do domu W-go Kańskiego przy ulicy Petersburgskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

Magazyn ten **sprowadziwszy hurtowo znaczny zapas doborowych i świeżych materiałów**, jest skutkiem tego w możności wykonywać wszelkie ubrania po cenach znacznie niższych, a mianowicie:

Garnitury zimowe . . .	od rs. 24 do 40.
„ letnie . . .	„ 20 — 35.
„ płócienne . . .	„ 8 — 15.
Tużurki i fraki . . .	„ 17 — 28.
Palta zimowe . . .	„ 23 — 40.
„ letnie . . .	„ 15 — 23.
Marynarki . . .	„ 12 — 22.
Żakiety . . .	„ 14 — 23.
Spodnie letnie . . .	„ 5 — 10.
„ zimowe . . .	„ 6 — 12.
Kamizelki . . .	„ 3 — 7.
Ubrania ranne i szlafroki . . .	„ 14 — 25.

Magazyn zaopatrzone stale w znaczny wybór krawatów, sukna i syberyn z różnych fabryk, tak krajowych, jak i zagranicznych, oraz gotowej garderoby do każdego sezonu zastosowanej, jak: palta, tużurki, fraki, garnitury, spodnie, kamizelki, czapki, krawaty, koszule, kołnierzyki, mankiety, chustki batystowe i t. p. W obstalunkach szczególnie odznaczając się gustownym i zręcznym krojem, i przystępnymi cenami, każdemu prawie daje możność **ubierania się elegancko.**

Tamże wykonywają się wszelkie roboty dla osób wojskowych. **polecają się również Burki Śląskie.** (5—3)

Nowe-Miasto nad Pilicą
WODOLECZNICA

(gub. Piotrkowska, pow. Rawski),

Zakład Przyrodolecznicy.

Kąpiele zimne, ciepłe, parowe, balsamiczne i rzeźne. Najnowsze i najkompletniejsze przyrządy do leczenia zimnowodnego. Gimnastyka, ścisnione powietrze, elektryczność, kумы, wody mineralne, (specyalne urządzenie dla dostarczania mleka prosto od krów). W zakładzie 100 pokojów z pościelą, obszerny apartament gościnny z fortepianem i bilardem, dwóch stałych lekarzy w zakładzie, restauracja z bufetem starannie urządzona, dyjetetyczne stołowanie chorych pod bezpośrednim dozorem lekarzy, czytelnia dzienników i książek, w miesiącach letnich doborowa orkiestra, poczta w zakładzie, stacja telegraficzna o cztery godziny drogi. Od połowy maja codzienna osobowa komunikacja wygodnymi karetami zakładowemi bezpośrednio z Warszawą.

Zakład pod każdym względem znacznie udogodniony i skompletowany, lecz przeważnie i najskuteczniej choroby nerwowe, katarjy wogóle, a szczególnie żołądka, kiszek i macicy; bezpłodność, niedokrwistość, choroby zakaźne i ogólne osłabienie.

Zakład przyjmuje chorych od dnia 25 kwietnia, przeważnie internów, w wyjątkowych razach ekster-nów. Wiele wygodnych familijnych mieszkań w mieście, dogodne warunki letniego pobytu. Osoby żyjące lecząc się w zakładzie, lepiej zrobią, porozumiewając się z zarządem wcześniej, dla uniknięcia zwłok i niedogodności.

Całkowite utrzymanie, licząc w to: mieszkanie, stół, leczenie, kąpiele, usługi, wynosi dziennie od 2 do 4 rubli, niezamożni i biedni przyjmowani są za zniżone ceny lub bezpłatnie—liczba takich miejsc ograniczona. Konieczne uprzednio listowne porozumienie się i świadectwo niezamożności lub ubóstwa, wydane przez władzę lub lekarzów.

Szczegółowych objaśnień udziela zarząd zakładu, lub apteka p. Kucharzewskiego w Warszawie. Senator-ska, Nr. 480.

(12—5)

D-r Pawiński. D-r Bieliński.

Chłopców do terminu z dobrem wychowaniem i dobrej kondytyi przyjmuje Magazyn ubiorów męskich F. Starzyckiego w Piotrkowie **pod korzystnymi warunkami.** (5—2)

MŁOCKA PAROWA.

Zamówienia na młockę parową przyjmuje się w Krzepczowie. (4—2)

Zdolnej **Czeladzi krawieckiej** potrzebuje F. Starzycki w Piotrkowie. (5—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się ciąg dalszy (arkusz 4) powieści Ernesta Daudet'a p. t. „Na zgubnej drodze“.